

Malowane dni – Grzegorz Markowski & Samolot

Czasem na ulicy marzeń
Malowałem swoje dni
Zabierali je handlarze
Musiałem żyć
Pojawiłaś się tak nagle
Jak zgubionej myśli sens
Stałaś smutna w pustej bramie
Gdy namalowałem Twój
Ostatni dzień
Odeszłaś, nim zrozumiałem, że
Z tego nie można wyjść
Mówią: chcesz brać, to sprzedaj obraz ten
Oprócz niego nie miałem już nic
Obudzili mnie nad ranem
Byłem w bramie tak, jak Ty
Z nikim się nie pożegnałem
Musiałem iść
Zastąpił drogę czarny, gęsty las
Dłonie oplótł cierni
Miliony lat przedzierałem się
Aby móc jeszcze odnaleźć Cię
Ognisty ptak wyszarpuje sen
Modlitwa wciąż się rwie
Zabrakło sił i zabrakło łez
Wtedy ktoś lekko przytulił mnie
Wokół dziwnie pusty pokój
Rozumiemy się bez słów
Kiedyś na ulicy marzeń



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych